Nr 246 (276) Łódź, czwartek 20 września 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY i WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji . . 144-18
Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

P. P. S.—bastion demokracji

Przemówienie sekr. gen CKW tow. Cyrankiewicza o celach i zadaniach Partii

Wczoraj w sali Robotniczego Domu Kultury w Łodzi tow. Cyrankiewicz – sekretarz generalny Polskiej Partii Socjalistycznej oraz tow. Wachowicz – sekretarz łódzkiego WKR wygłosili odczyt pt. „Wczoraj i dziś PPS". Poniżej drukujemy treść referatu tow. Cyrankiewicza. Przemówienie tow. Wachowicza podamy jutro.

Analizując stosunki polityczne w społeczeństwie polskim w czasie okupacji, tow. Cyrankiewicz powiedział m. in.:

ROLA MAS ROBOTNICZO-CHŁOPSKICH

Z potężnym wprawdzie, decydująco hamującym rozrost i pochód faszyzmu w Polsce, ale odpychanym w momentach krytycznych, sanacyjnymi argumentami, — tłumionym nieraz krwawo masowym antyfaszystowskim, demokratycznym ruchem — mas robotniczych i chłopskich.

I to trzeba pamiętać, że jeżeli u nas w Polsce mniej ludzi niż mógł się tego spodziewać np. ksiądz Trzeciak, uwierzyło, że Hitler to jest narzędzie Opatrzności, to jest to tylko dowodem doświadczeń historycznych narodu polskiego i mocnej twardej, długoletniej walki z faszyzmem obozu polskiej demokracji.

N. S. Z. — KOLUMNA HITLERA

To prawda, że nie istniała u nas oficjalna kollaboracja w większym stylu z Hitlerem, ale druga część tej samej prawdy to to, że pewna część społeczeństwa polskiego, zarażona faszyzmem — rasizmem, antysemityzmem, była przez polski faszyzm rozbrojona duchowo w stosunku do Hitlera:

Więcej, pewna część była kolumną Hitlera, pomagającą obiektywnie rządzić Polską, okupowaną, mordującą demokratycznych działaczy konspiracyjnych.

Adres N.S.Z. był wyraźny i dlatego likwidacja tego ośrodka faszyzmu w Polsce; likwidacja bezwzględna jest właściwie sprawą tylko techniczną, przez polską demokrację bezapelacyjnie zadecydowaną.

Ośrodkiem również określonym, oddawna zakonspirowanym, stał się ośrodek londyński p. Raczkiewicza. Ale tutaj istniało już niebezpieczeństwo nieporozumień. Przecież do tego reakcyjnego wozu z sanacyjnymi generałami — z obszarnikami — z oenerowcami — z faszystami, — z twórcami Berezy — zaprzągnięto ostatnio dla niepoznanki nie kogo innego, ale Arciszewskiego i Kwapińskiego.

Masy polskie pamiętające jednak doświadczenia przedwrześniowe dobrze wiedziały, że gdyby tak ten wóz z reakcją — pełni poświęcenia Arciszewski i Kwapiński do Polski dociągnęli — to zostaliby w Polsce wzorem metod Piłsudskiego, wzorem doświadczeń lubelskich z roku 1918, wzorem z roku 1926 — od wozu wyprzęgnięci, przed dalszą jazdą reakcji na Nieśwież — do obszarników i na Wschód.

Ich los osobisty nas by nie interesował, gdyby nie to, że ich nazwiska, ich formalna przynależność do lewicy, mogła przecież spowodować, że ten reakcyjny wóz,— na swoją zgubę — popychałaby jeszcze do Polski, zmylona wewnętrznymi pozorami, część lewicy — ta część, która zbyt często, jak na polskie dobitne doświadczenia daje się oszukiwać, powiedziałbym nawet, lubi być oszukiwana.

REAKCYJNY WÓZ RACZKIEWICZA

Zapyta ktoś dlaczego?

Jest w tym oczywiście element starych piłsudczykowskich — sanacyjnych agentur, objektywnych, czy subjektywnych, to wszystko jedno, — stały element, z którym w momentach decydujących zmagać się musiała Polska Partia Socjalistyczna. Jest w tym jeszcze coś innego. Coś, o czym i na przyszłość musimy pamiętać wewnątrz naszego ruchu, dla utrzymania jego dyscypliny ideowej i organizacyjnej.

Jest u części socjalistów, zwłaszcza mniej teoretycznie wyrobionych, albo u odrywających się swym odczuwaniem od prawdziwego interesu mas, taki niebezpieczny kompleks i niebezpieczna pobudliwość na pewnym punkcie.

Gdy będący przed tym w walce z reakcją, socjalista — nagle na skutek zmienionej sytuacji, albo określonych planów reakcji, zaczyna być w podejrzany sposób przez tę reakcję — uzupurującą sobie oczywiście monopol na wydawanie patentów patriotyzmu aby na nutę wspólnych bojowych wspomnień, wydawać dziwne okrzyki rozkoszy — zaczyna, jak groźny przed tym wąż, na dźwięk fletu — przesuwać się coraz bardziej spokojnie ku swoim wrogom — zapomina o socjaliźmie, o demokracji, rzuca się w ramiona Sosnkowskich, po tym Bieleckich, po tym Doboszyńskich...

NIEBEZPIECZNY KOMPLEKS

I tutaj, — myślę — musimy sobie sformułować pewne zasady, obowiązujące każdego socjalistę, zarówno jego świadomość, jak i podświadomość.

Nie reakcja, nie burżuazja określa, i formułuje i mierzy patriotyzm socjalistów.

Ale właśnie socjalizm — najdumniejszy przedstawiciel dążeń i potrzeb najszerszych mas narodu, sharmonizowanych z dążeniami i potrzebami narodów innych, jest sam dla siebie i w sposób obowiązujący burżuazję i warstwy historycznie spóźnione — jest sam w sobie najpełniejszym wyrazem miłości Ojczyzny i miłości Człowieka.

I nie generałowie sanacyjni, nie dwójkarze, nie obszarnicy i ich sługusy nam udzielać będą kokieteryjnie ocen patriotyzmu, ale my, socjaliści określać będziemy w sposób definitywny i zdecydowany, które grupy w swoich egoistycznych interesach posługując się, jak to zawsze reakcja i faszyzm międzynarodowy robili, patriotycznymi parawanami — występują przeciw najżywotniejszym interesom narodu.

U NÓG ZWYCIĘSKIEJ DEMOKRACJI

Antydemokratyczne ośrodki, kierowane w dodatku przez oficerów sanacyjnych, których mózgi jak puszki z konserwami zaplombowane zostały w roku 1939, — usiłowały swoją antyniemiecką, rzekomo „apolityczną" t. zw. ogólnonarodową postawą odbarwić treść społeczną prawdziwie niepodległościowych masowych ruchów, odebrać tym ruchom siłę zbrojną, zneutralizować pod swoją komendą i zamienić w narzędzie własnej walki o władzę przeciw demokracji.

Ośrodki te zostały na czas zdemaskowane, rozwojem sytuacji międzynarodowej, unieszkodliwione i w tej chwili leżą spętane u nóg zwycięskiej polskiej demokracji.

SOJUSZ ZE ZWIĄZKIEM RADZIECKIM

Ale istnieje jeszcze psychologiczna, a częściowo i ekonomiczna baza masowa dla tych unieszkodliwionych ośrodków antydemokratycznego oporu. Zniszczenie wysuniętych ofensywnych, faszystowskich pozycji w Polsce, jako konsekwencja rozgromienia faszyzmu w skali międzynarodowej, jest zagadnieniem już raczej tylko praktycznym.

Zdobyta też została przez polską Demokrację ostatecznie 2-ga, już lepiej zamaskowana patriotyczną siatką i niepodległościowym frazesem — druga linia oporu polskiej reakcji. Specyficznie polska linia oporu — trudność, jakiej nie miały demokratyczne ruchy innych narodów, a mianowicie koncepcja antysowiecka, zlepiona z historycznych kompleksów narodu i obszarniczych dobrze zawoalowanych interesów — forpoczty interesów reakcji międzynarodowej.

I oto na tej drugiej linii oporu polskiej reakcji, zdobytej instynktem najszerszych mas, krwią polskiego żołnierza, myślą polskiego demokraty, — faktem oswobodzenia narodu polskiego spod grozy fizycznego zniszczenia, które niósł Hitler, oswobodzenia przyniesionego przez Armię Czerwoną, przypieczętowany został i utrwalony sojusz Polskiego Narodu ze Związkiem Radzieckim.

Sojusz, który dyktuje nie tylko polityczny rozum, ale i instynkt samozachowawczy narodu, nie tylko interes, ale i uczucie, — u socjalistów dodatkowo wzmocnione podstawami socjalistycznego myślenia i właściwej oceny Rosji Sowieckiej, jako ideologicznej, nie tylko militarnej rozgromicielki faszyzmu.

WOLNI Z WOLNYMI...

Zadaniem zaś Polskiej Partii Socjalistycznej jest wznieść klasę robotniczą ponad mieszczański realizm praktyczny, ponad wszelki koniunkturalizm międzynarodowego układu sił. Zadaniem Partii jest oprzeć ten sojusz na właściwej ocenie Rosji Sowieckiej, jako rozgromicielki faszyzmu i jako siły chroniącej w zasięgu światowym demokrację, jako perspektywę klasy robotniczej zbliżania się do Socjalizmu.

Gdy pod tym względem panować będzie u nas jasność, to będzie też i szczerość — gdy będzie szczerość — to będzie język wolnych z wolnymi i równych z równymi.

I w tym widzimy rolę i perspektywę Polskiej Partii Socjalistycznej.

BĘDZIEMY MÓWIĆ TWARDO

A na wewnątrz — w Polsce Demokratycznej, — naszą wielką historyczną rolą jest stać się potężną strażniczką prawdziwej, istotnej demokracji — nie strażniczką demokratycznych ram, ale twórczynią demokratycznej treści.

Przez tworzenie tej treści będziemy równocześnie — jeśli można to perswazją, jeśli trzeba, to walką — usuwać wszystkie antydemokratyczne ośrodki reakcyjnego oporu, maskujące się dziś, lub chcące się maskować w przyszłości, wewnątrz Polski demokratycznej.

(dokończenie na str. 2-ej)

Prowokacje Niemiec

które poprzedziły wybuch wojny w 1939 roku

NEW JORK. (PAP Polpress) Agencja United Press donosi, że oficer SS Gassler zeznał przed amerykańskim sędzią śledczym, iż Hitler użył więźniów politycznych z obozów koncentracyjnych dla upozorowania zajść granicznych w r. 1939.

W sierpniu 1939 r. oddziały SS rozstrzelały nad granicą polsko-niemiecką grupę więźniów politycznych, odzianych w mundury Wehrmachtu. Trupy zmasakrowanych ludzi zostały sfotografowane i opublikowane w prasie, celem wywołania w Niemczech i na świecie nastrojów antypolskich. Dowódca oddziału SS, Gruppenfuehrer, Mueller, otrzymał za ten wyczyn wysokie odznaczenie wojskowe.

Fale strajków w Ameryce

Robotnicy samochodów żądają 30 prec. podwyżki

NOWY JORK. (PAP Polpress). Przez St. Zjednoczone przelewa się obecnie fala masowych strajków robotników, domagających się podwyżki płac. Robotnicy uzasadniają swe żądania tym, że właściciele fabryk osiągnęli olbrzymie zyski w okresie wojny, podczas gdy płace robotników nie podniosły się nawet w takim samym stosunku jak ceny. W chwili obecnej, gdy wojna zakończyła się, związki robotnicze uważały za stosowne wystąpić z postulatami ekonomicznymi. Robotnicy przemysłu samochodowego domagają się 30% podwyżki płac.

Negatywne stanowisko właścicieli zakładów przemysłowych, doprowadziło do wybuchu licznych strajków. W Stanach środkowo-zachodnich wybuchło przeszło 100 strajków. Również w fabrykach samochodowych Chevrolet, Buick, Oldsmobile i General Motors, sytuacja jest naprężona. Również w Stanie Michigan doszło do strajków w zakładach przemysłu stalowego. Przedstawiciele robotników domagają się podwyżki płac o 2 dolary dziennie w USA Steel Corporation i 85 innych koncernach.

Hitlerowska kultura

Przed brytyjskim sądem wojskowym toczy się rozprawa przeciw komendantowi obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu i Belsen oraz jego pomocnikom. W czasie rozprawy zostało ujawnione, że w chwili wkroczenia wojsk angielskich do Belsen na podwórzach obozu znajdowało się 13 tysięcy trupów, a drugie 13 tysięcy osób umarło wkrótce po wyzwoleniu. W komorach gazowych Oświęcimia wytruli hitlerowcy przeszło 4 miliony ludzi.

W Centralnym Instytucie Chirurgii Urazowej w Warszawie przeprowadzono ekspertyzę sądowo lekarską. Oględzinom poddano 6 kobiet, które w obozie w Ravenbrück służyły uczonym hitlerowskim jako „króliki doświadczalne". Kobietom tym — i wielu innym jeszcze, które w rezultacie doświadczeń zmarły — zastrzykiwano wysokochorobotwórcze bakterie, powodujące zakażenia i okrutne męczarnie.

Oto są wybrane przykłady hitlerowskiej „kultury", o której tyle Niemcy bredzili w czasie swego pobytu w naszym kraju. Innych podobnych przykładów nie trzeba szukać; znajdujemy je na każdym kroku.

Najwyższa nawet nauka i technika bez uszanowania człowieka nie może stworzyć kultury. Tworzy zbrodnie.

Wywiad z ministrem Radkiewiczem

Do 15-go października

zostanie przedłużony termin wyjścia z konspiracji

Minister Bezpieczeństwa Publicznego ob. Radkiewicz udzielił przedstawicielowi „Polpressu następującego wywiadu:

— Czy mógłby ob. minister poinformować o akcji ujawniania się i legalizacji oddziałów A. K.?

— Chętnie. Jak wiadomo, jeszcze Rząd Tymczasowy w swoim obwieszczeniu z dnia 1 czerwca rb. zagwarantował bezpieczeństwo i niekaralność wszystkim uczestnikom nielegalnych organizacji cywilnych i wojskowych, a nawet uczestnikom różnych band zbrojnych, którzy przerwą swoją działalność, zerwą z konspiracją, zjawią się dobrowolnie i zdradzą posiadaną broń. Już wówczas po tym zarządzeniu ujawniło się i zgłosiło do władz państwowych około 50 grup wraz z bronią, jak też wiele pojedyńczych osób. Razem około 5.000 osób zerwało z konspiracją i rozpoczęło normalne życie.

Przy opracowaniu dekretu o amnestii władze państwowe pragnęły dać możność ujawnienia się tym wszystkim, którzy jeszcze dotychczas pozostawali w podziemiu. Dlatego do dekretu o amnestii został wprowadzony przepis, że ci wszyscy, którzy w przeciągu miesiąca od wejścia w życie ustawy, tj. do dnia 21 bm. ujawnią się, zdadzą broń i zerwą z wszelką konspiracją, podlegają pełnej amnestii. Organa bezpieczeństwa publicznego otrzymały w związku z tym odpowiednie instrukcje i ściśle ich przestrzegają.

W ramach tej ustawy miałem pełną możność przyjęcia deklaracji płk. Radosława, komendanta A. K. na województwo warszawskie, łódzkie, kieleckie, lubelskie i białostockie, która uzgadniała techniczny sposób rejestracji ujawniających się. Naturalnie ustawa dotyczy wszystkich, a nie tylko członków A. K. Akcja ujawniania się objęła już wiele setek ludzi i trwa nadal przy zwiększającej się codzień ilości zgłaszających się.

— Czy były wypadki aresztowania ujawniających się ze strony władz bezpieczeństwa publicznego?

— Takich faktów nie było i być nie mogło, gdyż ustawa amnestyjna daruje przestępstwa. Trzeba tylko lojalnie wypełnić trzy warunki: zaprzestać konspiracji, zdać broń i zaniechać dotychczasowej działalności.

— Termin legalizacji, jak wynika z ustawy amnestyjnej upływa 21 września 1945 r. Czy nie uważa ob. minister, że termin ten jest zbyt krótki?

— Tak jest, termin ten okazuje się zbyt krótki, przede wszystkim dlatego, że wiadomość o tym punkcie ustawy amnestyjnej nie do wszystkich natychmiast dotarła, np. w innych województwach, poza obszarem płk. Radosława, dopiero w tych dniach zaczęli się zgłaszać i ujawniać członkowie nielegalnych organizacji i proszą o przedłużenie terminu. Toteż Prezydent Krajowej Rady Narodowej ob. Bierut zaakceptował mój wniosek o przedłużenie terminu do dnia 15 października br. i w najbliższych dniach ukaże się odpowiedni dekret. W związku z tym już wydałem polecenie organom bezpieczeństwa publicznego, by w dalszym ciągu kontynuowały akcję przyjmowania zgłaszających się w ramach nowego terminu. W ten sposób rząd jeszcze raz daje wyraz dobrej woli i ułatwia wszystkim Polakom, niezależnie od ich dotychczasowej postawy powrót na drogę konstruktywnej pracy w Polsce demokratycznej.

— Jak ob. minister ocenia w związku z tą akcją ujawniania się możliwość likwidacji całego podziemia?

— Do tego rząd konsekwentnie zmierza. Już dziś możemy powiedzieć, na podstawie ujawniania się członków A. K., że organizacja ta faktycznie likwiduje się. W podziemiach pozostaną tylko te lementy A. K., które przesiąkły „ideologią" faszystowskich Narodowych Sił Zbrojnych. Ta organizacja, jak wiadomo, współpracowała z hitleryzmem jeszcze w okresie okupacji i była znienawidzona przez cały naród. Obecnie NSZ, który występuje również pod nazwą Narodowy Związek Walki, kierowany przez faszystowskich zbirów endecko-oenerowskich, jest głównym czynnikiem zbrodniczych akcji, wymierzonych przeciwko demokracji polskiej. Pogromy antyżydowskie, prowokacje, mordy w rodzaju Wierzchowin, terror indywidualny — są w dalszym ciągu uprawiane przez NSZ! W podziemiach pozostają zdecydowani zwolennicy polskiego faszyzmu. Z nimi będziemy walczyć aż do pełnej likwidacji.

Przed wyborami w Grecji

LONDYN. (PAP Polpress). Agencja Reutera donosi, że w Londynie ogłoszono wspólne oświadczenie rządu brytyjskiego, amerykańskiego i francuskiego w sprawie wyborów w Grecji.

Rządy te postanowiły wysłać swoich obserwatorów, którzy złożą sprawozdania o przebiegu wyborów do zgromadzenia ustawodawczego. Zw. Raziecki, który również został zaproszony do wysłania obserwatorów, odmówił temu, wychodząc z założenia, że wysłanie obserwatorów w okresie wyborczym, oznacza mieszanie się w sprawy wewnętrzne danego kraju.

Proces Lavala 4-go października

PARYŻ, (PAP Polpress). Proces Lavala rozpocznie się 4 października. Rozprawa odbędzie się w siedzibie Senatu francuskiego, w Pałacu Luksemburskim. Proces przeciwko Darnandowi naznaczony jest na 3 października.

ZSRR wysuwa tezę mandatów indywidualnych

nad byłymi koloniami włoskimi

LONDYN (PAP Polpress). W Londynie odbyła się konferencja prasowa, na której Mołotow przedstawił dziennikarzom radzieckim punkt widzenia ZSRR na niektóre problemy konferencji londyńskiej.

W sprawie kolonii włoskich Mołotow podkreślił, że w zasadzie Związek Radziecki zgadza się na kolektywny mandat nad koloniami państw nieprzyjacielskich, lecz tego rodzaju mandat kolektywny nie został jeszcze wypróbowany, podczas gdy dzieje ostatnich lat wykazały, że system mandatów indywidualnych wytrzymał próbę życia. Obecnie więc Związek Radziecki wysunął tezę mandatów indywidualnych nad byłymi koloniami włoskimi.

Mołotow nie zataił przed dziennikarzami zainteresowania, jakie żywi Związek Radziecki dla Erytrei. W sprawie Dodekanezu Mołotow kategorycznie zaznaczył, że wysp tych nie można uważać za kolonię włoską, lecz za część terytorium Włoch, która w przyszłości nie może należeć do Włoch.

W sprawie granicy jugosłowiańsko-włoskiej komisarz Mołotow oświadczył, że terytoria, zamieszkałe przez Kroatów i Słoweńców, powinny stanowić część federacyjnej Jugosławii. Włochy zaś powinny się ograniczyć do terenów, mających charakter włoski.

Omawiając problem Bułgarii, Rumunii i Węgier, Mołotow oświadczył, że w krajach tych powstały rządy demokratyczne popierane przez większość ludności. W sprawie Grecji Mołotow powiedział: „Im prędzej powstanie nowy prawdziwie demokratyczny rząd grecki, tym lepiej będzie dla Grecji i Sojuszników".

Loneyn. korespondent dyplomatyczny agencji Reutera, omawiając przebieg konferencji londyńskiej, podkreśla, że Związek Radziecki wykazuje pewne zainteresowanie dla terenów położonych w Afryce północnej i na obszarze morza Czerwonego. Prasa amerykańska donosi, że Związek Radziecki gotów jest objąć mandat nad Erytreą i Trypolitanią.

PARYŻ, (AFP). Zdaniem K. Langlade, wyrażonym w dzienniku „Meridien", konferencja pięciu ministrów, chcąc osiągnąć porozumienie będzie musiała: 1) uznać zasadniczo interesy Rosji na Morzu Śródziemnym; 2) ustalić zasady powiernictwa w ten sposób by zadowolić kandydatów życzących sobie objąć mandaty nad dawnymi koloniami włoskimi, nie zapominając przy tym o ZSRR, oczywiście jeśli w ogóle projekt amerykański zostanie przyjęty.

SPRAWA TRIESTU

LONDYN, (AFP). Posiedzenie pięciu ministrów spraw zagranicznych, któremu przewodniczył min. Bidault, trwało do godziny pierwszej po północy i poświęcone było wysłuchaniu poglądu delegatów Australii, Nowej Zelandii i Afryki Południowej na sprawę Wenecji Julijskiej (Triest itd). Wypowiedzieli się oni za rozwiązaniem problemu Triestu w drodze umiędzynarodowienia jego portu. Przemawiający w imieniu Jugosławii min. Kardel, zaproponował utworzenie w porcie różnych wolnych stref dla każdego z narodów zaplecza, podczas, gdy sam port pozostałby w rękach Jugosławii, jednakże takie rozwiązanie sprawy nie odpowiadało przedstawicielom dominiów którzy zaproponowali całkowite umiędzynarodowienie Triestu.

Włoski minister de Gasperi, domagając się uznania linii Wilsona, jako podstawy przy wyznaczaniu granicy włosko-jugosłowiańskiej, zaznaczył, iż — jego zdaniem — Triest powinien pozostać miastem włoskim, w porcie natomiast narody, którym jest on potrzebny, miałyby przyznane specjalne prawa. De Gasperi podkreślił szczególnie życzenie Włoch prowadzenia polityki przyjaźni i współpracy z Jugosławią, tak jak to było we Włoszech przedfaszystowskich.

Z powyższego zdaje się wynikać, iż kwestia Triestu nie będzie rozwiązana podczas obecnej konferencji 5-ciu ministrów.

LONDYN (AFP) „Times", poświęcając artykuł wstępny sprawie Triestu, dochodzi do wniosku, że byłoby równie niesprawiedliwe przyznać to miasto Włochom, jak i Jugosławii, przeto, ponieważ wielkim mocarstwom jednakowo leżą na sercu interesy obydwu zainteresowanych państw, umiędzynarodowienie tego spornego miasta wydaje się jedynym możliwym rozwiązaniem.

Stacje lotnicze na Atlantyku

LONDYN. (AFP). W niedalekiej już przyszłości zrealizowany zostanie projekt utworzenia na Atlantyku pływających wysp, które będą lotniskami, oraz składnicami materiałów pędnych. Admiralicja angielska doprowadziła już doświadczenia w tej sprawie tak daleko, iż można żywić jak najlepsze nadzieje na bliską realizację tych planów. Pierwszą tego rodzaju wyspą będzie „platforma", urządzona w ten sposób, by mogły lądować na niej i odlatywać z niej samoloty, obciążone ładunkiem do czterech tonn. Takie nowoczesne lotnisko może być zaokrętowane na statek i zainstalowane w każdym punkcie na morzu.

Korea odzyska niepodległość

LONDYN, (Polpress). — W związku z oświadczeniem prezydenta Trumana o decyzji pięciu mocarstw w sprawie przywrócenia niepodległości Korei, prasa angielska przypomina, że Korea była niegdyś niepodległym cesarstwem, które zostało zajęte przez Chiny.

W 1905 r. objęła Japonia protektorat nad Koreą. W r. 1910 Japonia anektowała Koreę. Korea liczy obecnie ponad 24 miliony mieszkańców.

P. P. S. — bastion demokracji

Referat tow. Cyrankiewicza

(dokończenie ze str. 1-ej)

Tekst ideologiczny tej wielkiej wojny — wojny, która pochłonęła dziesiątki milionów w walce o wolność świata, w walce o niepodległość narodów i o demokrację — tę treść ideologiczną tłumaczyć będziemy na język poslki.

Język polski jest językiem twardym. Będziemy twardo rozmawiać tam, gdzie mamy do czynienia z murem oporu.

Niech już po doświadczeniu z Hitlerem — nikt nigdy nie próbuje demokracji i swobód, jakie ona daje, — traktować jako okazji, jako możliwości, jako ułatwienia do wykorzystania tych swobód, ażeby przygotować na jej łonie siłę, mającą ją zlikwidować, tak jak to zrobił Hitler.

Ażeby bronić ludzkość przed tym wszystkim, co niósł światu Hitler, co niesie faszyzm, szowinizm i nacjonalizm, co było oglądane przez nas codziennie śmiercią setek tysięcy mordowanych, strzelanych, gazowanych i palonych — co było planowanym zniszczeniem fizycznym całych narodów, jakó koncepcją sposobu panowania nad światem — damy jako Partia w walce z faszyzmem, w walce z reakcją — w walce z szowinizmami i nacjonalizmami — zarówno wewnątrz kraju, jak i w ruchu międzynarodowym — tę całą bojowość, jaką nasze socjalistyczne kadry wniosły w polską nierówną partyzancką walkę z okupantem.

Damy zaciętość i nienawiść do faszyzmu, do systemu przemocy, jaką rosła w nas, gromadziła się, jak materiał wybuchowy, gdy patrzyć musieliśmy na ziejące ogniem palonych ciał ludzkich, krematoria Majdanka, Oświęcimia i dziesiątek innych obozów koncentracyjnych.

WRAZ Z INNYMI PARTIAMI

W sojuszu z Polską Partią Robotniczą, ze Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym, wychowywać będziemy do demokracji tych, licznych jeszcze w Polsce t. zw. demokratów z wypowiedzeniem, których demokracja często się kończy tam, gdzie zaczyna się niezrozumiały dla nich jeszcze problem moralny kwestii żydowskiej—albo gdzie zaczyna się zagrożenie ich monopolistycznych interesów, klerykalnych, majątkowych, czy jeszcze innych.

Patrzeć będziemy bardzo podejrzliwie na tych, którzy dziś do stronnictw naszych przychodzą, lub będą przychodzić, jak pod parasol, ażeby przetrzymać demokratyczną, jak im się zdaje chwilową, koniunkturalną, niepogodę.

NA DRODZE DO SOCJALIZMU

Wewnątrz obozu demokratycznego staniemy się bastionem demokracji politycznej i społecznej.

To my wyciągamy konsekwencje ostateczne z treści ideologicznej tej wojny toczonej przeciw faszyzmowi, o Niepodległość narodów i o Demokrację.

Demokrację rozumiemy jako możliwość —jako perspektywę niepowstrzymanego marszu mas robotniczych do Socjalizmu.

W utrwaleniu demokracji widzimy gwarancję tych możliwości i perspektyw.

Utrwalając dziś demokrację, nadając jej istotny sens — wyrąbujemy równocześnie wespół z bratnią Polską Partią Robotniczą, w jedności klasy robotniczej, drogi do Socjalizmu, poprzez wszystkie trudności i przeszkody, jakie na tej drodze stawiane będą.

Jedność klasy robotniczej, to gwarancja siły z jaką stoimy na straży demokracji, której jak wiemy, ugrupowania mieszczańskie nie zawsze bronić umieją.

Jedność klasy robotniczej — to gwarancja szybszego marszu do Socjalizmu, — jutro już zagadnienia praktycznego.

W jedność tę Partia nasza wnosi obok wspaniałej tradycji wyzwoleńczych walk, także swoją realną siłę, opartą na jasnej linii politycznej, na zjednoczeniu i stopieniu się wszystkich wokół tej linii, na zdyscyplinowaniu szeregów.

Maszerujemy w przyszłość jako partia potężna, partia masowa, partia jednolita— Polska Partia Socjalistyczna!

W kilku wierszach

– Agencja „United Press" donosi z Hanoi (Indochiny franc.) że wybuchły tam rozruchy antyfrancuskie, które zostały stłumione przez spadochroniarzy amerykańskich, jeszcze przed wkroczeniem wojsk chińskich.

– Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych złożyło na ręce ambasadora notę protestacyjną, z powodu niewpuszczenia wojsk francuskich do Indochin Francuskich.

– Delegacja przemysłowa, wysłana przez Czang-Kai-Szeka przybędzie niebawem do Ameryki, celem przestudiowania sposobów uprzemysłowienia Chin.

– Japoński zapas złota, wynosi kilkaset milionów dolarów, ma być zasekwestrowany przez aliantów tytułem odszkodowań.

– Obergruppenfuehrer S S Walter Schmidt, skazany na śmierć w Pradze Czeskiej, został stracony.

– Brytyjski minister rolnictwa, przemawiając w Manchester, oświadczył, że W. Brytania zamierza prowadzić politykę ścisłego protekcjonizmu (ochrona celna).

Zamiast szubienicy—gilotyna

LONDYN, (PAP Polpress). Przestępcy wojenni w Niemczech nie będą wieszani, lecz ścinani specjalną gilotyną którą skonstruowali inżynierowie armii amerykańskiej. Gilotyna jest poruszana elektrycznością.

Reportaż z Dolnego Śląska

Wrocław wczorajszy i dzisiejszy

Jedziemy do Wrocławia. Mamy za towarzyszy pewnego sędziego śledczego i pewnego lekarza, lekarz ostrzega nas przed Niemkami, sędzia zaś przed szabrem.

O DROGĘ NIKT NIE DBA.

Od Sieradza aż do granicy z 1939 r. zniszczone odcinki drogi są w skrzętnej naprawie. Gromadki ludzi rzucają w wyboje grudy ziemi: lepsze to jednak niż nic. Od Sycowa natomiast aż do Wrocławia droga z każdym dniem staje się coraz gorsza, a w niektórych miejscach wprost niemożliwa do jazdy.

Wskaźniki w języku polskim są już prawie wszędzie.

WĘDRÓWKA HERRENVOLKU.

Na drogach wałęsa się we wszystkie strony pełno niemieckich jeńców wojennych: pojedyńczo, gromadki, z kobietami niosą swoją nędzną chudobę lub ciągną małe ręczne wózki. Przez Wrocław idą nawet w szyku: kobiety rzucają im kwiaty. Dokąd wędruje Herrenvolk? Oto okazuje się, że rozpuszczają obóz w Psim Polu — „zwycięzcy" wyglądają jak dziady. Na moje pytanie, czy wiedzą, że przegrali wojnę, której pragnęli, jeden z nich odpowiada: *gdybyśmy my wojny chcieli, wygralibyśmy ją napewno.*

RUCH NA DRODZE.

Szosą suną długie kolumny aut — puste na zachód — wyładowane ludźmi i dobytkiem — na wschód. Biwakują olbrzymimi gromadami. Do Łodzi i Warszawy suną pojedyńcze samochody, dyskretnie okryte plandekami, mało zniszczone: szaber.

WROCŁAW.
(Breslau).

Na granicy Wrocławia stoi duża tablica z polskim napisem Wrocław i niżej w nawiasie Breslau. *Po co ta druga nazwa?*

Na rogatce kontrola.

Ulice w większości mają już polskie nazwy. Miasto poważnie zniszczone: a jednak żyje w nim ponad 250,000 ludzi. Z okien domów i nad bramami powiewają chorągiewki o polskich barwach narodowych. Jest ich dużo, bardzo dużo i z każdym dniem przybywa coraz więcej: powstają nowe polskie sklepy, zakłady gastronomiczne, piekarnie i t.d. Swobodnie i szeroko słychać wszędzie polską mowę.

PIERWSZE SPOTKANIE.

4 grudnia 1944 r. zostałem zwolniony z obozu koncentracyjnego Leitmeritz - Flossenburg i przekazany do pracy jako robotnik z hartowni „Famo" we Wrocławiu. Przyjechałem tu nazajutrz rano. Nie wiedziałem co mnie właściwie czeka. Karta zwolnienia nakazywała natychmiast zameldować się w gestapo.

Co tydzień musiałem meldować się w SS u. SD — dziś z baraków przy Augerstr., koło Prezydium Policji, niema śladu.

Mieszkałem w Wappenhofie nad Odrą na Margenaustr. — w teatrze; 700 osób razem. Zniknął Wappenhof z powierzchni. Jeździliśmy o 5-ej rano tramwajem 4 i 5 do Famo (dziś sterczą mury) z jednego w drugi kraniec miasta — przez całe miasto.

Jeśli w tramwaju wieczorem był natłok, Niemcy wyrzucali Polaków — trzeba było wracać pieszo. Nosiliśmy na lewej piersi duże P. Patrolowała groźnie policja koło Wappenhofu: kto nie miał P, 25 Mk. Patrolowano na ulicy, koło fabryk, kin; wstęp do sklepów, kościołów był surowo wzbroniony. Ulicą nie można było przejść, bo *Hitlerjugend pluło na nas, kopało nas, szarpało nasze ubrania i wrzeszczało: Polnische Schweine, Polnische Banditen.* (Polskie świnie, polscy bandyci).

Nikt nie stanął w naszej obronie.

Mieszkało wówczas we Wrocławiu ponad 850,000 Niemców i moc tu przymusowo ściągniętych obcokrajowców: tylko Polacy musieli nosić P.

W tramwaju i na ulicy Niemcy ze sobą prawie nie rozmawiali, najwyżej cichcem: bał się okrutnie jeden drugiego.

Polaków zwożono do Wrocławia masowo, jako *polnische Arbeitskräfte* (polskie siły robocze). (Rubrykę przynależność państwowa wpisano — bezpaństwowy).

Pierwszy raz był Wrocław bombardowany w listopadzie 1944 r. — spadło wtedy 11 bomb w biały dzień — Niemcy strasznie bali się bombardowania. Baliśmy się jego i. my: tu było dużo wielkich fabryk wojennych, tu był śpichlerz Rzeszy.

Pokochałem Wrocław. Godzinami wałęsałem się po mieście, odczytywałem zniemczone nazwiska polskie na szyldach, szukałem pamiątek przeszłości.

NIE SKŁADAM NIKOMU WIZYTY.

Pogodny dzień wrześniowy. Chodzę po polskim Wrocławiu. Nie szukam znajomych, nie składam nikomu wizyty. *Polski Wrocław. Mogę mówić po polsku, głośno, krzyczeć, wrzeszczeć.* Nikt mnie za to nie ukarze. Nie muszę nosić P. Tramwajem nie pojadę, choć od Kadserbrücke do Bischofswalde chodzą już tramwaje. Nie muszę wstawać o 4-tej rano.

Składam wizytę znajomym murom.

PIERWSZY POLSKI ADWOKAT.

Koło Monopolu spotykam dr. Wł. Grzankowskiego i żonę — warszawiaków.

Obywatel Mecenas na szaber?

Nie. Od miesiąca tu pracujemy. Jestem na całym Dolnym Śląsku pierwszym polskim adwokatem i mam zlecenie zorganizowania tu Rady Adwokackiej.

Dr. Grzankowski był prof. prawa międzynarodowego w Akademii Nauk Politycznych.

Bardzo dobrze, ob. Mecenasie, że przyjechaliście do Wrocławia. Tu jest pole do wielkiej pracy dla adwokata społecznika.

Oglądam kancelarię, mieszkanie.

Dostaliśmy przydział na mieszkanie — objaśnia ob. Grzankowska, ale Niemka nie chciała nas wpuścić. Zawezwaliśmy milicję i po wyważeniu drzwi dostaliśmy się do środka: Niemka siedziała w ubikacji.

Okna nieoszklone — w całym mieście brak szkła. Teraz Niemka pilnie doprowadza mieszkanie do porządku. — Jest światło elektryczne, woda, gaz.

R. W.

Trzeba leczyć
tych, którzy są stale niezadowoleni

Jest popularne dość przysłowie: „Wszędzie dobrze gdzie nas nie ma" — i jest jego popularna trawestacja „Wszystko dobre, co nie nasze". Oba te przysłowia doskonale dadzą się zastosować — do rzeczywistości dzisiejszej.

W tym czasie, gdy społeczeństwo wzięło na siebie trud budowania nowego życia w Odrodzonej Ojczyźnie, w tym czasie pewna jego część spokojnie przygląda się — i krytykuje. Ta część społeczeństwa unika pracy, woli spekulować, ale jeśli okoliczność do pracy ją zmusza — to i wtedy kibicuje raczej, aniżeli pracuje.

Krytycy tego rodzaju to przysłowiowi poszukiwacze „źdźbła w cudzym oku", szkoda tylko, że to „cudze" — jest zawsze okiem polskim.

Cierpiętnicy tacy (choć po części nienajgorzej im się powodzi) narzekają z zasady. Stołówka jest zła. A jeśli się poprawi — to jest nie dobra „stosunkowo" — w porównaniu z innymi. Przydziały za małe, złe jakościowo i niepunktualne. Praca nieodpowiednia, mieszkanie niewygodne.

Słowem wszystko, co się publicznie, czy też prywatnie dzieje w Ojczyźnie naszej — jest do niczego. „Oni" — by to lepiej zrobili. Ci tajemniczy „oni" to, oczywiście, emigranci.

A gdy mimo trudności komunikacyjnych, dochodzi do Polski wieść, że i zagranicą, doniedawna przez Niemcy okupowaną, nie wszystko jest doskonałe, że przeciwnie panuje tam, ostrożnie się wyrażając, brak środków spożywczych, że fabryki stoją, że bezrobocie się zwiększa, gdy dochodzi wieść, że również państwa zwycięskie i nigdy pod okupacją nie będące, jak Anglia i Ameryka, nie mogą poradzić sobie z trudnościami ekonomicznymi — wtedy poprostu nie wierzą, lub udają, że nie wierzą. Bo jakżeż to — w tych idealnych państwach miałoby się źle dziać? To byłoby sprzeczne z podstawowym założeniem ich rozumowania: „Wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma". To byłoby sprzeczne z ich wewnętrzną potrzebą krytykowania wszystkiego co swoje, krytykowania i potępiania, a chwalenia i wynoszenia pod niebiosa wszystkiego, co obce.

Znamy ten swego rodzaju snobizm, snobizm, który kazał naszej arystokracji mówić pomiędzy sobą po francusku, angielsku, niemiecku — byle nie po polsku. Snobizm, który też arystokrację i mieszczaństwo ubierał w zagraniczne stroje. Snobizm, który z jakimś zacięciem na „kompleks niższości" zmuszał część — najgorszą zresztą, społeczeństwa do sarkazmu w stosunku do każdego polskiego, rodzimego wysiłku.

Krytyka jest rzeczą potrzebną, o krytykę rzeczową prosić należy, ale źle jest, gdy krytyka się degeneruje. Źle jest, gdy obiera sobie za cel jedyny — złośliwość niesprawiedliwą. Z tego rodzaju krytyką walczyć trzeba najostrzej. Trzeba umieć odpowiedzieć takimi argumentami, które by nie znalazły kontrargumentu w arsenale cierpiętniczego sceptycyzmu. Trzeba tych cierpiętników i malkontentów tak zdezawuować w oczach społeczeństwa, by słowo ich żadnego w opinii publicznej od dźwięku znaleźć już nie mogło.

A samych ich — tych „krytyków" i cierpiętników leczyć należy. Trzeba ich leczyć i bronić przed samymi sobą. Niezawsze bowiem działania ich, ich „szemrana" propaganda jest celowa. Często wypływa z prawdziwego chorobliwego „poczucia niższości", poczucia, które karze im nie wierzyć we własne siły i siły swego narodu, a wierzyć natomiast w przewagę innych narodów.

Trzeba ich leczyć tym najlepszym lekarstwem, jakim będzie dalsza wytężona praca nad odbudową Ojczyzny. Trzeba ich niewiarę — leczyć własną wiarą w siły żywotne narodu. W siły witalne społeczeństwa polskiego, które w swej masie nie jest i nie będzie cierpiętnicze, malkontenckie, lecz pełne zapału i entuzjazmu — nie tylko w negacji, ale i w pozytywnym czynie, nie tylko w walce z najazdem, w niszczeniu wroga, ale i w budownictwie szczęśliwej dla wszystkich przyszłości.

Rudolf Lessel.

Giovanni Rubino

Miasto, które jest własnością całego świata

Wenecja — miasto, które jest własnością całego świata; miasto przyciągające i kuszące; miasto, do którego ciągną ludzie ze wszystkich stron i z którego nikt nie może się oddalić, nie odczuwając uczucia żalu i tęsknoty, jak gdyby było ono naprawdę jego miastem rodzinnym...

Jest to miasto, gdzie marzenie staje się życiem, a sen — rzeczywistością, gdzie rodzą się i rosną wspaniałe myśli, gdzie człowiek znajduje wytchnienie umysłowe. Można tu oglądać fragmenty rozmaitych epok historii, życia minionego, lecz wciąż jeszcze tętniącego aktualnością: można tu podziwiać najpiękniejsze arcydzieła sztuki, misterne utwory architektury bizantyjskiej, cały kompleks przebogaty kultury i piękna, którego obraz pozostaje na zawsze niezatarty w umyśle i w sercu.

Gdy udałem się do Wenecji po raz drugi, odczułem w duchu to, czego nie byłem w stanie pojąć, zwiedzając ją po raz pierwszy. Cofnąłem się myślą o paręset lat: na moście, który oglądałem, widziałem kroczącego dostojnie „dożę" Kandiana, oślepionego, prowadzonego do więzienia; widziałem „Trybunał Dziesięciu", jak sądził i skazywał na więzienie, które przeszło do historii, jako jedno z najtwardszych; gdzie łatwo było dostać się, ale znacznie trudniej — wydostać.

A teraz drugi obraz. Setki fregat i okrętów, jakie zjeżdżały się tu z całego świata i handlem swoim stanowiły przebogate źródło życia starodawnej Wenecji... Widziałem to wszystko, oczami duszy, wodząc spojrzeniem od tych wód spokojnych do wspaniałych, pełnych majestatu pałaców weneckich. Kobiety przybrane w stroje koronkowe (koronki, które rozgłosiły na świat cały imię małej wysepki Burano); spacerujące w towarzystwie swych mężów, poważnych i milczących, wąskimi, krętymi ścieżkami. Gondole, kierowane doświadczoną dłonią przewoźników, pruły lekko i zwinnie wodę kanałów, wioząc na spotkania polityczne i handlowe dostojnych obywateli, siedzących na drogocennych tkaninach wschodnich.

Zapadał zmierzch.

Dziwne milczenie ogarniało ludzi i rzeczy... Intrygi, sprzysiężenia znajdowały swoje tragiczne rozwiązanie w tej oazie mroku i tajemniczości. — Obrazy te przesuwały się przez ekran mojej fantazji, kształtując się w postać wspomnień, które nie wygasną nigdy, albowiem każdy, kto je przeżywał, przechowa je na zawsze w swym sercu i przekaże dalej potomnym.

Wszystko, co historia pisze kiedykolwiek o Wenecji pozostaje jedynie suchym sprawozdaniem faktów, albowiem nie będzie nigdy istnieć pióro, zdolne odtworzyć we właściwych barwach to, czym była i czym jest Wenecja. Bogactwa jej i przepych powstały z gorliwej pracy jej mieszkańców: praca i umiejętnie prowadzony handel zrodziły rozkwit wielkiej morskiej republiki, czyniąc ją przedmiotem ogólnoludzkiego podziwu.

W ten właśnie sposób powstał Plac Św. Marka; wielka bazylika olśniewa obcego przybysza zadziwiającym nagromadzeniem bogactw, jakie się w niej znajdują: złoto i marmur, mozaika i rzeźby, błyszczą jakimś zaiste nieziemskim blaskiem. I, jak to zdarza się często, ten olbrzymi przepych nie czyni ciężkim stylu, przeciwnie, umiejętne rozmieszczenie drogocennych dzieł sztuki czyni go zwinnym i lekkim. Jej wielkie kopuły wzbijają się w niebo, mieniąc się w słońcu złocistymi ogniami; panują one królewsko nad miastem, podobnie jak w przeszłości weneckie okręty panowały królewsko nad morzami.

Powiedziałem „miasto ręcznej roboty" i to jest właśnie trafne słowo. Takie wrażenie sprawia zwłaszcza pałac Książęcy, który był niegdyś siedzibą Dożów i okrutnego trybunału. Wydaje się niemożliwym, że za tymi murami, o tak subtelnej konstrukcji, mogły się dziać wypadki o tak okrutnej treści, kończące się prawie zawsze najwyższym wymiarem kary.

Nieco dalej wznosi się wieża Zegarowa, zwana inaczej wieżą Dwóch Murzynów. Wzbija się śmiało wzwyż, wgłębiając się w przeczysty błękit nieba, na którego tle posągi zarysowują się władczo i surowo. A dalej „Złoty Dom", wspólne dzieło Sztuki i Przyrody, gdzie filary, kamienie i winorośle tworzą jedyną w swoim rodzaju całość, przykuwającą i pieszczącą wzrok przechodnia.

Tradycyjne zaślubiny z morzem, kiedy Doża wypływał na laguny swoim okrętem, złocistym i rzeźbionym kunsztownie, za którym sunął wielki orszak gondol wypełnionych dostojnymi obywatelami miasta. Była to uroczystość na cześć rozkwitu stosunków handlowych ze wszystkimi krajami zza morza...

A wielkie, uroczyste święto! Festival Wenecki; całymi nocami roje ozdobnych gondol, rzęsiście oświetlonych wielobarwnymi lampionami, sunęły przez Wielki Kanał (Canale Grande, główna arteria wodna Wenecji, — red.), sprawiając wrażenie miriadów owadów świętojańskich na letniej łące... A w powietrzu unosił się śpiew gondolierów, pieśń lekka i powabna, łagodna i usypiająca, jak kołysanka śpiewana miastu, udającemu się na spoczynek...

Wenecja, najpiękniejsze spośród wszystkich miast morza, przestała istnieć jako państwo; przestała istnieć jako miasto handlowe, jako władczyni mórz Wschodu, lecz nie przestała i nie przestanie nigdy istnieć jako punkt przyciągający z całego świata miłośników piękna.

Wenecja żyje wciąż i zachwyca ludzi wszelkich krajów, śpieszących do niej ze wszystkich końców świata, olśnionych jej urokiem; być może dlatego, iż stapia ona w sobie w jednolitą całość czar średniowiecznego Wschodu z artystycznym wdziękiem i pięknem średniowiecznego Zachodu włoskiego.

(tłum. Rd.)

Łuczany wracają do życia

Leżące na południowy wschód od Olsztyna powiatowe miasto Łuczany (Loetzen) ma przed sobą duże możliwości, tak pod względem turystycznym jak i gospodarczym. Miasto liczące przed wojną 20.000 mieszkańców, w większej części opuszczone przez Niemców i zniszczone wskutek działań wojennych było do niedawna miejscowością zupełnie martwą. Obecnie dzięki napływowi elementu polskiego powraca stopniowo do normalnego życia. Osiedliło się tu już około 2.000 Polaków. Ilość sklepów i warsztatów przemysłowych wzrasta z każdym dniem. Szybko powstała elektrownia, kanalizacja i wodociągi wkrótce będą uruchomione. Odbyło się uroczyste poświęcenie gmachu szkolnego, w którym prócz szkoły powszechnej założono ogólno - kształcące państwowe gimnazjum koedukacyjne. Miasto położone nad jeziorem Lewantyńskim, przecina kanał łączący szereg jezior okręgu mazurskiego. W kanale istnieje port rybacki i transportowy, przejęty obecnie przez centralny ośrodek wodny.

Olbrzymi rezerwuar wód, obejmujący jeziora suwalszczyzny i byłych Wschodnich Prus, połączonych siecią kanałów i rzek, stwarza wspaniałe warunki dla rozwoju sportów wodnych.

Uchwały w sprawie reprywatyzacji

POZNAŃ (PAP Polpress). Drukarze poznańscy, zrzeszeni w Zw. Zaw. Drukarzy i pokr. zw. powzięli jednogłośnie w sprawie reprywatyzacji rezolucję, w której domagają się, aby cały przemysł poligraficzny przeszedł pod zarząd państwowy, aby zakłady pracy, li tylko przez drukarzy zabezpieczone, do stanu używalności doprowadzone i uruchomione dziś nie stały się własnością tych, którzy w tej pracy udziału nie brali. Zakłady, które już przeszły w ręce prywatne, powinny przejść z powrotem pod zarząd państwowy.

Kraj wita pierwszy statek polski z Anglii

WARSZAWA (PAP Polpress). Gdynia przygotowuje się do uroczystego powitania pierwszego statku polskiego, jaki wraca do kraju. Jest to SS. „Kraków" towarzystwa okrętowego „Żegluga Polska", który wyszedł z Hull w ubiegły piątek i spodziewany jest w Gdyni w pierwszych dniach bieżącego tygodnia.

Na uroczystościach powitalnych będzie obecny m. in. minister Żeglugi i Handlu Zagranicznego Jędrychowski, który wyjechał już na wybrzeże. Wkrótce oczekuje się też przybycia SS. „Katowice", który ładuje się obecnie w Londynie oraz SS. „Morska Fala", który ładuje się w Manchester.

Państwowy Instytut Weterynaryjny

WARSZAWA (PAP Polpress). W Puławach otwarty został Państwowy Instytut Weterynaryjny, któremu podlegają wszystkie placówki naukowo - badawcze w kraju. Instytut zajmuje się również produkcją surowic, szczepionek i innych preparatów. Badania terenowe, laboratoryjne, diagnostyczne oraz badania specjalne wykonują Wojewódzkie Zakłady Higieny Weterynaryjnej. Prace naukowo - badawcze w zakresie higieny weterynaryjnej i hodowli zwierząt prowadzi Wydział Państwowego Instytutu Weterynaryjnego w Bydgoszczy. Obecnie organizowany jest Wydział Państwowego Instytutu Weterynaryjnego w Chorzowie, który stanie się ośrodkiem badawczym na terenach zachodnich.

W sprawie Szkół Pielęgniarskich

W związku z artykułem „Służba Zdrowia" umieszczonym w Nr 233/263 „Robotnika" z dn. 7.9. 1945 r. Departament Organizacji Służby Zdrowia Ministerstwa Zdrowia przesyła niniejsze sprostowanie celem odwołania błędnych informacji dotyczących Szkół Pielęgniarskich i Położnych.

Otwieranie Szkół Pielęgniarskich i Położnych jest przedmiotem żywej troski Ministerstwa Zdrowia, które doskonale zdaje sobie sprawę z konieczności szybkiego i dobrego szkolenia kadr pomocniczego personelu lekarskiego.

Obecnie czynne są następujące Szkoły Pielęgniarstwa i Położnych:

1) Szkoła pielęgniarstwa przy Szpitalu Przemienienia Pańskiego w Warszawie czynna od 15.11. 1944 r.

2) Uniwersytecka Szkoła Pielęgniarek w Krakowie czynna od 1.3. 1945 r.

3) Szkoła Zgromadzenia SS Miłosierdzia w Krakowie otwarcie 1.10 1945 r.

4) Gdańska Szkoła Pielęgniarek w Gdańsku otwarcie 1.10 1945 r.

1) Państwowa Szkoła Położnych w Krakowie czynna od 1.4. 1945 r.

2) Państwowa Szkoła Położnych w Kielcach czynna od 15.2. 1945 r.

3) Państwowa Szkoła Położnych w Białymstoku czynna od 10.12 1944 r.

4) Państwowa Szkoła Położnych w Przemyślu czynna od 1.1. 1945 r.

5) Państwowa Szkoła Położnych w Chorzowie otwarcie 1.10. 1945 r.

Ministerstwo Zdrowia planuje pokrycie całego kraju szkołami dla pielęgniarek i położnych. Siedem nowych szkół jest w stadium zaawansowanej, a 11 — we wstępnej organizacji.

W Łodzi planowane jest uruchomienie 2—3 szkół pielęgniarskich, ze specjalizacją w położnictwie.

Do spraw pielęgniarstwa i położnictwa powołany jest w Ministerstwie Zdrowia, w ramach Departamentu Organizacji Służby Zdrowia, specjalny Referat.

Zw. Zaw. Dziennikarzy na Dolnym Śląsku

WROCŁAW (PAP Polpress). We Wrocławiu ukonstytuował się oddział Dolno - Śląski Związku Zawodowego Dziennikarzy RP. Do zarządu powołano: prezes — J. Rozgorski, wiceprezes — kpt. J. Drewnowski i B. Winnicki, sekretarz — T. Galiński, skarbnik — T. Tułasiewicz. Przewodniczący komisji weryfikacyjnej i sądu koleżeńskiego — M. Wienczek.

Min. Matuszewski na Zjeździe Kierowników Kinofikacji

ŁÓDŹ, (PAP Polpress). W Łodzi odbył się zjazd kierowników okręgowych wydziałów kinofikacji z całej Polski, na którym poruszane były zagadnienia, związane z dalszą rozbudową tej instytucji. W przeciągu jednego zaledwie roku zdołano uruchomić 319 stałych kin dźwiękowych (liczba ta wzrasta z dnia na dzień), na 450 które istniały przed wojną. Podkreślić należy, że praca kinofikacji odbywała się w niesłychanie ciężkich warunkach, bowiem zniszczenia wojenne dotknęły naszą kinematografię szczególnie boleśnie. Mimo to, dzięki pionierskiej pracy pracowników kinofikacji, większość miast w Polsce posiada już stałe kina. Dłuższe przemówienie o sytuacji i zadaniach kinematografii w Polsce wygłosił minister Informacji i Propagandy tow. Matuszewski, który zaszczycił zjazd swoją obecnością, zaznaczając tym jak wielką wagę przywiązuje rząd do spraw oświatowych kultury w ogólności, zwłaszcza zaś do spraw kina i filmu. Najbliższe miesiące przyniosą duże zmiany, gdyż obok najlepszych filmów radzieckich zobaczymy szereg filmów angielskich, francuskich i amerykańskich.

Sprawa dekonspiracji A. K.

KATOWICE (PAP Polpress). U wojewody Śląsko - Dąbrowskiego, gen. Zawadzkiego odbyła się konferencja prasowa, na której omawiano sprawę rejestracji członków Armii Krajowej. Termin zgłoszenia upływa z dniem 21 września. Członkowie A.K., którzy zgłosili się do pracy, otrzymali od wojewody poparcie, a wnioski o weryfikację odznaczeń, jakie uzyskali w walkach z okupantem niemieckim, zostały przekazane odpowiednim władzom. Wojewoda podkreślił, że wszyscy członkowie A.K. winni się ujawnić, gdyż nikt z nich nie będzie pociągany do odpowiedzialności, z uwzględnieniem jednak terminu 21 września, gdyż po tym terminie ciążyć będzie na nich oskarżenie należenia do nielegalnej organizacji wrogiej państwu.

Ujawnić się powinni zarówno ci oficerowie i żołnierze A.K. którzy dotychczas jeszcze pracowali w konspiracji jak i ci, którzy z chwilą wyzwolenia zaprzestali swojej działalności konspiracyjnej i pracowali czynnie nad odbudową państwa, aby mogli uzyskać stopnie wojskowe i odznaczenia. Należy się zgłaszać do Rejonowych Komend Uzupełnień (R.K.U.) względnie do starostw, w referatach społeczno - politycznych.

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Słupsku

SŁUPSK (PAP Polpress). W Słupsku odbyło się otwarcie Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. W części oficjalnej przemawiał m. inn. przedstawiciel Armii Czerwonej płk. Stiepanow, poczem nastąpiły występy polskich i radzieckich artystów.

Sezon w Zakopanem

Dzięki sprawnemu uruchomieniu komunikacji kolejowej i samochodowej w Zakopanem przebywa obecnie 5—6 tys. osób. Czynnych jest przeszło 30 pensjonatów, kilka hoteli, sanatorium akademickie, dom wypoczynkowy TUR, sanatorium przeciwgruźliczne dla dzieci U.J. oraz sanatorium nauczycielstwa okręgu krakowskiego.

Wskutek zniesienia przepustek w pasie granicznym ruch turystyczny ożywił się znacznie, przy czym większość wycieczek zwiedza głównie polskie Tatry. Prócz 5 spalonych schronisk na Hali Pysznej, w dolinie Chochłowskiej i Pięciu Stawach Polskich, wszystkie inne są już czynne.

Politechnika Krakowska

Na powstającej obecnie politechnice krakowskiej uruchomione będą akademie: górnicza, (istniejąca już od dawna), komunikacyjna i inżynieryjno - architektoniczna. Na akademii komunikacyjnej będą wydziały: dróg lądowych i wodnych, kolejowych oraz lotniczo - samochodowych. Czas studiów trwać będzie od 4 do 5 lat. Na wydział kolejowy przyjętych będzie m. in. 150 kolejarzy, wydelegowanych przez władze kolejowe, którzy studiować będą bezpłatnie. Na wydziale lotniczo - samochodowym będzie studiowało 100 studentów, wydelegowanych przez Ministerstwo Komunikacji. Akademia Komunikacyjna zostanie otwarta w pierwszych dniach października rb.

W dniu 18 bm. o godz. 19-ej po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu najukochańsza nasza córka i siostra

Ś. † p.

HALA CZEKANSKA

przeżywszy lat 27. Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby przy ul. Tkackiej 4 na Stary Cmentarz Katolicki odbędzie się w piątek dnia 21 bm. o godz. 15.30. O czym zawiadamiają nieutuleni w żalu

RODZICE, BRACIA I RODZINA

Poszukiwania rodzin.

POSZUKUJĘ syna Tadeusza Borowskiego, lat 5, w czasie powrotu z Berlina 3 maja 1945 roku zaginął. Wygląd: włosy ciemne krótko strzyżone, oczy niebieskie, ubrany w płaszczyk granatowy, pantofelki czarne. Ktoby wiedział o losie zaginionego proszony jest podać wiadomość: Borowski Franciszek, PUR, Łódź, Leszno 41 (883)

Różne

ZGUBIONO dowód na konia, ur. 1941 roku (wałach, wiśniowo-gniady). Własność: Pater Władysława, wieś Buszkowice, gm. Ćmielów, pow. Opatów (887)

Trochę morałów

motto:

„Chodzi mi o to, aby język giętki
Nie mówił tego, co pomyśli głowa..."
(trawestacja Słowackiego)

Definiując człowieka w przeciwieństwie do zwierząt, używamy zwykle argumentu, że człowiek jest to stworzenie, obdarzone mową. Mowa — to niewątpliwie cenny przywilej. Służy do wielu pożytecznych rzeczy. Iluż to byłoby bezrobotnych, gdyby tak nagle człowiek oniemiał. Wprawdzie tym samym zatrudnionoby znacznie więcej personelu w zakładach dla głuchoniemych, jednakże biorąc pod uwagę, że personel ten byłby również głuchoniemy, oraz licząc się z utratą posad przez wszystkich polityków, kaznodziejów i przez rzesze telefonistek, większa byłaby z tego strata niż korzyść. A jednak mimo tak utylitarnego charakteru mowy człowieczej, istnieje popularne, ludowe przysłowie o tym, że mowa jest srebrem, a milczenie — złotem. Widocznie jednak lud, jak zawsze, ma rację.

Dochodzę do tego samego wniosku gdy zastanawiam się nad pewną właściwością natury ludzkiej, w której konieczną, nawet nieodzowną jest mowa. Chodzi mi o krytykę, krytykowanie, oraz o ich wynaturzenie, czyli plotkę. Oczywiście, krytyka może być i bywa często rzeczą potrzebną. Ale musi to być krytyka racjonalna, rzeczowa i przede wszystkim celowa, to jest zmierzająca istotnie do naprawienia bądź to danej jednostki, bądź też takiego a nie innego stanu rzeczy. W przeciwnym razie staje się czymś krzywdzącym człowieka, albo też wybitnie pogarszającym sytuację. Klasycznym tego przykładem jest popularna przed wojną powieść Mostowicza o doktorze Murku, wzorowym, choć nieco pedantycznym urzędniku, któremu głupie plotki nietylko złamały karierę ale i zaprowadziły go w rezultacie na drogę bandytyzmu i zbrodni.

Istnieją trzy zarzuty, którymi najlepiej szafuje się w stosunku do bliźnich, choć są to zarzuty najcięższego kalibru. Zarzut złego prowadzenia się — używany zresztą przeważnie w odniesieniu do kobiet, bo mężczyznom jakoś, dziwnym trafem, nie przynosi to ujmy. Zarzut sprzedajności, oraz pokrewny temu, zarzut zdrady. Dwa te ostatnie pociski, niczem niemieckie V1, lub V2 „wystrzeliwane" były nagminnie podczas wojny. Iluż to najniewinniejszym ludziom doczepiano przydomek szpiega, lub konfidenta niemieckiego. Z iluż to zrobiono zdrajców ojczyzny. Nie przeczę, byli u nas szpiedzy i zdrajcy. Ale o nich właśnie albo nie wiedziało się nic, albo też oni sami przeważnie nie ukrywali się ze swoją współpracą z okupantem. Przeciwko wielu jednak wystarczał jakikolwiek śmieszny pretekst aby plotka z niego zrodzona nabierała rozmiarów kuli śnieżnej, staczanej po pochyłości. Czasem było to szczęście uwolnienia z aresztu, lub więzienia („zwolniony, bo wsypał innych!"), czasem przypadkowe spotkanie na ulicy Niemca - zwierzchnika, który zamienił z podwładnym kilka słów, czasem i tego nie było potrzeba; po prostu plotka przyczepiła się sama, nie wiadomo kiedy i jak. Znam człowieka, który pozatym, że był dobrym polskim patriotą, miał jeszcze i tę właściwość, że nie umiał jeździć na rowerze. Otóż o nim właśnie usłyszałam pewnego dnia, że jest agentem gestapo, bo podobno jeździł na rowerze po rynku i odbierał towary sprzedającym. Oczywiście ludzie rozsądniejsi, usłyszawszy o sobie tego rodzaju pogłoski, nie przejmowali się nimi. Ale byli i tacy — a tych była większość — co głęboko odczuli takie popsucie im opinii.

Dajmy jednak już spokój wojnie. Skończyła się. Nie skończyła się zato ludzka głupota i ludzkie plotkarstwo. Kwitnie z równą, a może i większą intensywnością. „Szpiegów" jest mniej, więcej jednak „sprzedawczyków" (widocznie to skutek zamiłowania dużej części społeczeństwa do handlu). Każdy, kto głosi nieco śmielsze poglądy, każdy kto w myśl zasad demokracji ma odwagę przeciwstawiać się zakorzenionym w niektórych sferach przesądom, każdy, kto z tytułu zajmowanego stanowiska, naraża się tym samym na zazdrość — staje się w opinii tych sfer człowiekiem, który został „kupiony". Przez kogo? Wiadomo i to. Przez Rząd, przez partie, przez Żydów.

Piszę o tym wszystkim nie dlatego, aby bronić ludzi „kupionych" — oni i beze mnie dadzą sobie radę. Piszę, aby przestrzec tych właśnie, tak łatwo sprzedających bliźniego rodaków, przed wielką krzywdą, jaką robią oni sobie samym. Obmowa wypacza i demoralizuje przede wszystkim obmawiającego. Powiększa jego własną słabość, zabiera czas, który mógłby być lepiej i pożyteczniej użyty, zakwasza człowieka, jak baczkę octu, pozbawia go pogody i radości życia.

A życie jest przecież tak krótkie.

I. TOMSKA.

Redaktor: Jan Dąbrowski D—05537 — **Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2**